

Czasem ktoś chce dostać paczkę, choć nie ma go na liście w danym dniu. Przychodzi i krzyczy: „jak to nie wydasz?, „no co ty!”, „to mi się należy!”, „za co pieniądze bierzecie?!”. Ale to raczej przeszłość. Teraz wygląda to bardziej kulturalnie. Pomogły kamery-atrapy.

Kto należy do obsługi?

– Jest nas około dwudziestu zapaleńców, czynnych funkcjonariuszy i emerytów z zakładów karnych w Malborku i Sztumu oraz z aresztu w Gdańsku. Koledzy i dwie koleżanki. Sami chcemy pomagać. Nikt nas do tego nie zmusza, nie namawia. Przy wydawaniu żywności pracujemy w czasie wolnym, przed nocami lub w sobotę, czasem cały dzień:

po jednostce. Kraty, cele, izolacja... Szok. Oddział pierwszy w kształcie krzyża – stare prawdziwe więzienie! Ale czas robi swoje, powoli, powoli wszystko się zmienia, również nasze nastawienie.

Kto pokrywa koszty transportu paczek?

– My sami, jeździmy własnymi samochodami. Program nie uwzględnia dowozu. W czasie pandemii zgłosiły się do PCK firmy z propozycją zapewnienia transportu, i tak stało się np. w Gdańsku, ale nie w Malborku. Jeden przedsiębiorca przekazał środki na paczki dla seniorów, inny dał pieniądze dla tych, którzy podczas pandemii stracili pracę – 100 zł na paczkę dla malborczyka. My te paczki



Rekordzista Służby Więziennej – oddał ponad 52 litry krwi

od 7 do 16. Pomoc w Gdańsku miała trwać dwa miesiące, a było to 10 miesięcy. Ściągałem stamtąd kolegów, aby daleko nie musieli dojeżdżać. Pamiętam, jak w pięć osób obsłużyliśmy trzy tysiące ludzi! Gdańskie Centra Pomocy Rodzinie przysłały wszystkich w jednym dniu. Potem się to unormowało: ludzie przychodzili według dzielnic i obsługa stała się łatwiejsza.

Jak pomagacie w czasie pandemii?

– Rozwozimy żywność po domach. W marcu, kwietniu i maju odwiedzaliśmy po ok. 400 osób w miesiącu. Obsłużenie 15 rodzin zajmuje nawet dziewięć godzin. Jeździmy zwykle po dwóch, bo tak jest wygodniej i bezpieczniej. To duży stres widzieć, w jakich warunkach czasem ludzie żyją. Wrażenie trochę podobne do tego z początku służby. Pamiętam dzień przyjęcia do pracy. 1 czerwca 1991 roku, sobota. Sztum. Oprawdzili mnie

kompletujemy, zbieramy adresy i rozwozimy. Kiedy przygotowaliśmy sto paczek dla seniorów (po 60 zł każda), myślałem, że to dużo, ale okazało się, że i dwieście byśmy dali radę rozdać.

Dlaczego pan to robi?

– Takı już jestem. Nie mam za to pieniędzy. Daje mi to satysfakcję, zbieram doświadczenia, poznaję nowych ludzi. Nieraz żona narzeka: „gdzie ty łazisz?”, kiedy zejdzie mi więcej godzin. Ale można to pogodzić i zadbać, by nie ucierpiała rodzina. Jak się chce, to można. Uważam, że trzeba się dzielić, nie można być samolubnym. Lubię być w ruchu. Mam to we krwi. Może to te geny? Organizujemy też zloty krwiodawców, i mnóstwo innych rzeczy. Myślę, że moja krew za parę dni czy tygodni uratuje komuś życie, bo to lekarstwo, którego niczym nie można zastąpić. Ta myśl sprawia mi radość.

zdjęcia archiwum

W trzech różnych sytuacjach, które im się ostatnio przytrafiły, zareagowali natychmiast: dyrektor kluczborskiej jednostki pplk Kajetan Zbączyniak złapał złodzieja, plutonowy Aleksander Mączka najpierw ratował, a potem zatrzymał pijanego kierowcę, natomiast dwaj st. szer. Bartosz Kabała i Mateusz Orzechowski odpowiedzieli na wołanie o pomoc.

Poza Mateuszem, funkcjonariuszem z Zakładu Karnego w Rzeszowie, pozostali pełnią służbę w jednostce w Kluczborku.

Zatrzymał sprawcę kradzieży

Pplk Zbączyniak czekał na żonę, która poszła do apteki, kiedy zauważył, że z pobliskiej stacji benzynowej wybiegł młody mężczyzna, a za nim pracownicy stacji usiłujący go dogonić. Po chwili odpuścili.

– Patrzyłem, dokąd pobiegł ten chłopak i podjechałem samochodem tak, żeby zjechać mu drogę – relacjonuje dyrektor.

– Wysiadłem z auta, a wtedy on rzucił we mnie skradzionym na stacji czteropakiem piwa. Uchyliłem się, więc we mnie nie trafił, a potem podbiegłem, chwyciłem go i obezwładniłem. Leżał na ziemi i nie stawiał większego oporu.

Wkrótce zjawiała się żona dyrektora i wezwwała na miejsce policjantów, w których ręce podpułkownik przekazał złodzieja.

Kajetan Zbączyniak podkreśla, że funkcjonariusze Służby Więziennej są w swoich jednostkach szkoleni do odpowiedniego reagowania w różnych nagłych sytuacjach. Wielu z nich w czasie wolnym aktywnie spędza czas, tym samym zachowując sprawność fizyczną. Sam dyrektor czynnie uprawia sport, gra w siatkówkę i ćwiczy crossfit, a przez 10 lat trenował brazylijskie ju-jitsu, najpierw jako



Pplk Kajetan Zbączyniak